KIELECKI

EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 3?

Wtorek 11 października 1938 r. 10 gr Nr. 285

Warunki Węgrów zostały przyjęte

Czesi ewakuują dwa miasta pograniczne

KOMARNO. W niedzielę o godz. 19-ej rozpoczęły się tu, po dwukrotnym kolejnym odraczaniu, rokowania węgiersko — czechosłowackie. Rozmowy, któ re według komunikatu toczyły się w atmosferze przyjaznej, za kończone zostały o godz. 21-ej.

W czasie narady, jak głosi ko munikat oficjalny, postanowiono, że strona czesko-słowacka celem zadokumentowania swego przychylnego stosunku do zagadnienia, będącego przedmiotem narad, zgadza się, by począwszy od dnia 9, 10-go b.m. (o północy w terminie 24-ro godzinnym) wydano polecenie wycofania czesko-słowackich od działów wojskowych z położonej po stronie czeskiej połowy miasta Satoralja-Ujhely. W ter minie 36-godzinnym nastąpić winna ewakuacja wojska czeskiego z miasta Ipolysag.

Delegacja czesko-słowacka zwróciła się do delegacji węgier skiej z prośbą o dalsze utrzymanie ruchu tranzytowego za wyjątkiem transportów broni, na stacji Satoralja-Ujhely.

Na niedzielnym pierwszym posiedzeniu delegacja węgierska wręczyła swe propozycje, zaś delegacja czesko-słowacka ze swej strony prosiła o odrocze nie dalszych narad do dnia 10 b.m. po południu, celem zaznajomienia się z propozycjami węgierskimi.

Min. Beck na Śląsku Cieszyńskim

owacyjnie witany przez miejscową ludność

CIESZYN. Wiadomość o przyjeździe pana ministra Spr. Zagr Becka dotarła do Cieszyna w późnych godzinach wieczornych i odrazu zelektryzowała całe miasto. Od rana na ulicach zaczęły się gromadzić tłumy publiczności. Ratusze po obu stronach Olzy udekorowane zostały sztandarami i portretami gościa. Przed przyjazdem pociągu na dworcu Wschodnim w Cieszynie zgromadzili się przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych — przybył również dowódca samodzielnej grupy operacyjnej „Śląsk" gen. Bortnowski w towarzystwie gen. Malinowskiego ze sztabem.

Punktualnie o godz. 9.41 na dworzec cieszyński zajechał pociąg, wiozący pana ministra spraw zagranicznych Becka. Z wagonu salonowego wysiadł p. min. Beck. w otoczeniu naczelnika wydziału M.S.Z. dr Władysława Zaleskiego oraz sekretarzy osobistych Siedleckiego i Starzeńskiego. Po przywitaniu się z gen. Bartnowskim, wojewodą Grażyńskim, wicewojewodą Malhomme i innymi przedstawicielami władz, panu ministrowi zameldował się komendant Legionu Zaolzia.

Pan minister Beck podziękował zebranym za niezwykle serdeczne powitanie.

Z Cieszyna p. min. Beck w towarzystwie wojewody śląskiego dr Grażyńskiego, świty oraz przedstawicieli miejscowego społeczeństwa udał się do Trzyńca.

Po zwiedzeniu hut p. minister odjechał do Jabłonkowa. Choć program pobytu p. ministra na Śląsku za Olzą nie przewidywał żadnych postojów, na drodze między Trzyńcem i Jabłonkowem, na ulicy Marszałka Śmigłego Rydza w Trzyńcu zebrały się tak liczne tłumy, iż pan minister wysiadł z samochodu.

Uproszony przez przedstawicieli ludności min. Beck zabrał głos, wygłaszając następujące krótkie przemówienie:

„Do niedawna jako minister spraw zagranicznych Rzeczypospolitej zajmowałem się organizowaniem opieki nad Wami, Polakami z krwi i kości, którzyście znajdowali się poza granicami naszego państwa. Nie mogłem sobie odmówić tego szczęścia, aby uścisnąć Wasze ręce dziś, kiedy wszelkie moje uprawnienia w stosunku do Was zniknęły ku mej największej radości, i kiedy pan wojewoda reprezentować będzie władzę Rzeczypospolitej Polskiej na tym terenie. Jest to najszczęśliwsza forma utraty mej władzy, jaka mnie spotkała".

Wojska Polskie zajmują Bogumin

W całym rejonie panuje spokój

CIESZYN. W dniu 10 października nastąpiło zajęcie piątej kolejnej strefy w rejonie miasta Karwiny i Orłowej wraz z następującymi miejscowościami: na południu Łazy, Sucha, Szumbark, Błędowice, — na północy: Dąbrowa, Dziecmorowice, polska i niemiecka Lutynia.

W Karwinie dowódca samodzielnej grupy operacyjnej „Śląsk" gen. Bortnowski odebrał defiladę.

CIESZYN. W rejonie Karwiny, Orłowej, Łazy i Bogumina panuje naogół spokój. Ludność oczekiwała z niecierpliwością nadejścia polskich oddziałów wojskowych.

W niedzielę około południa eskadry polskich samolotów przelatywały kilkakrotnie nad odzyskanymi obszarami, budząc wielkie zainteresowanie i entuzjazm ludności.

CIESZYN. W planie zajmowania pozostałych do objęcia obszarów Śląska Zaolzańskiego nastąpiła ta zmiana, że w niedzielę rano oddziały wojska polskiego zajęły rejon Bogumina.

Na rzece Odrze w rejonie Bogumina nową granicę obsadziła już polska straż graniczna.

Fałszywe pogłoski

o popieraniu przez Niemców ruchu ukraińsk. na Rusi P.

WIEDEŃ. Ukraińskie sfery emigracyjne, zwłaszcza ośrodki nacjonalistyczne spod znaku Konowalca, zgrupowane główmie w Genewie, Pradze i Berlinie, rozpuszczają pogłoski, jako by rząd Rzeszy nie był skłonny popierać przyłączenia Rusi Podkarpackiej do Węgier.

Kolportowane są równocześnie wiadomości o wyasygnowanie przez rząd Rzeszy znaczniejszych sum dla wzniecenia na Rusi Podkarpackiej ruchu ukraińskiego.

Te tendencyjne pogłoski nie znajdują u źródeł niemieckich potwierdzenia, jako sprzeczne z dotychczasową linią polityki Rzeszy wobec Węgier.

Rząd Rusi Podkarpackiej

został powołany do życia

UŻHOROD. W dalszym rozwoju wypadków, których terenem jest Czecho - Słowacja w dniu wczorajszym został tu powołany do życia rząd Rusi Podkarpackiej, którego skład osobowy przedstawia się następująco: premier i min. oświaty dr. Brody, min. spraw wewnętrznych, sen. Baczyński, sprawy gospodarcze sen. dr. Fencik, zdrowia i opieka społeczna dyr. Wołoszyn, komunikacja poseł Revay, sprawiedliwość poseł Pieszczak.

Wszyscy ministrowie należą do najbardziej eksponowanych polityków Rusi Podkarpackiej, którzy niejednokrotnie zabiegali nawet poza granicami Czecho - Słowacji o uniezależnienie Rusi Podkarpackiej.

Większość członków rządu Rusi Podkarpackiej odznacza się sympatią dla Węgier.

Wczorajszy wybór gabinetu Karpato - Ruskiego zaskoczył rząd centralny w Pradze bardzo poważnie.

Rozbudowa fortyfikacji zachodnich

w myśl nowych zamierzeń kanclerza Hitlera

SAARBRÜCKEN. W obecności olbrzymich tłumów ludności okręgu Saary, którą zwieziono 75 pociągami do Saarbrücken, odbyła się na błoniach Wolności wielka manifestacja, w ramach której kanclerz Hitler wygłosił przemówienie polityczne, skierowane w większej części pod adresem opinii publicznej zagranicą.

Po omówieniu wydarzeń politycznych ostatnich tygodni kanclerz Hitler oświadczył m. in. co następuje:

„Rzesza jest szczególnie szczęśliwa, że powrót na łono ojczyzny 10 milionów Niemców oraz włączenie 110.000 klm. kwadr. ziemi niemieckiej do Rzeszy odbyło się w spokoju".

Wspominając o postronnej pomocy, która umożliwiła powyższe pokojowe rozwiązanie tego problemu, kanclerz wymienił przede wszystkim „jedynego istotnego przyjaciela Niemiec Benito Mussoliniego. Niemcy wiedzą co mają do zawdzięczenia temu mężowi stanu".

Kanclerz podkreślił z kolei także wysiłki pozostałych 2-ch mężów stanu dokoła znalezienia drogi do pokoju i zawarcia z Włochami i Niemcami układu zapewniającego 10-ciu milionom ich słuszne prawa.

— Doświadczenia ostatnich miesięcy dowiodły jednak — oświadczył kanclerz — że należy zachować ostrożność i nie zaniedbać niczego dla obrony kraju. Rzesza ma do czynienia z politykami, **którym wprawdzie wierzy, że pragną pokoju, lecz politycy ci żyją w krajach, których ustrój dopuszcza możliwość, że mogą oni być w każdej chwili zluzowani przez innych mężów stanu, którzy pokoju tego nie pragną.**

Gdyby w Anglii po Chamberlainie do władzy mieli dojść politycy w rodzaju Duff Coopera, Churchilla lub Edena — **Niemcy wiedzieliby, że politycy ci dążą do wojny.** Niezależnie od tego przyczajony jest stale żydowski wróg świata — bolszewizm. Niemcy znają poza tym doskonale potęgę międzynarodowej prasy, szerzącej informacje kłamliwe. Z tego powodu też będąc w każdej chwili skłonni do pokoju, nie mniej w każdej godzinie Niemcy gotowi są **do odparcia ataku.**

Mając powyższe na względzie, kanclerz zdecydował się kontynuować bardzo energicznie rozbudowę fortyfikacji zachodnich i w ramach tych zamierzeń postanowił włączyć do systemu fortyfikacji zachodnich położone dotychczas przed tą linią terytoria okręgu Saary oraz rejonu akwizgrańskiego".

Wybory do Reichstagu

na obszarach sudeckich

BERLIN. Wybory do Reichstagu niemieckiego na obszarach sudeckich odbędą się w najbliższej przyszłości. Południowe Morawy przyłączone będą do b. Austrii, zaś południowe Czechy do Bawarii.

Reszta nowouzyskanych obszarów zorganizowana będzie jako osobny „gau" sudecki ze stolicą w Reichenbergu.

Jaskinia zboczeńców

została wykryta w Łodzi

W dniu wczorajszym Wydział Śledczy wykrył mieszczącą się w Łodzi przy ul. Nawrot 2 jaskinię, w której zbierali się zwyrodniali uczniowie szkół łódzkich o skłonnościach homoseksualnych. Właściciel jaskini niejaki Józef Gruszczyński został aresztowany.

W aferę tę zamieszanych jest szereg osobistości z najwyższych sfer przemysłowych, jednakże nazwiska ich, ze względu na dobro toczącego się śledztwa trzymane są w tajemnicy.

Zaolzie jednoczy się z Macierzą

Życie gospodarcze nie doznało wstrząsów

Dziś Wojska Polskie zajmą ostatnią strefę Śląska Zaolzańskiego. Ustawa o włączeniu nowych terenów do Państwa Polskiego i rozciągnięciu mocy obowiązującej szeregu ustaw jest pierwszym krokiem dla unormowania stosunków prawnych na Zaolziu.

Chwilowo teren znajduje się pod władzą wojskową. Urzędnicy cywilni podlegają również dowódcy grupy operacyjnej „Śląsk" gen. Bortnowskiemu. Dowództwo wojskowe dba jednak, by organizacja władzy cywilnej postępowała szybko naprzód.

W najbliższych dniach oczekiwać należy zniesienia granicy celnej, co chwilowo jest jeszcze niemożliwe. Komunikacja kolejowa została już przywrócona. Życie gospodarcze wymaga ciągłości i dlatego władze wojskowe nie dopuściły do żadnych przerw w pracy zakładów przemysłowych i kopalń. Znajdują się one wszystkie czasowo pod zarządem wojskowym.

Po ostatecznym wcieleniu Śląska Zaolzańskiego do Macierzy przeprowadzony zostanie dodatkowy spis ludności.

W kołach politycznych zastanawiają się nad potrzebą rozpisania wyborów uzupełniających do Sejmu Śląskiego oraz Izb Ustawodawczych, by ludność Śląska Zaolzańskiego mogła brać pełny udział w życiu politycznym Państwa.

Sprawy te zostaną rozstrzygnięte po przejęciu władzy przez organa cywilne.

Śmierć 3 drwali w szałasie

CZERNIOWCE. W lesie pod Bacau powalone uderzeniem pioruna drzewo przygniotło szałas, w którym szukało schronienia przed burzą 3 drwali. Wszyscy trzej ponieśli śmierć na miejscu.

3.000 zabitych i 8.000 rannych

Straty włoskie po stronie gen. Franco

RZYM. „Gazeta del Popolo" zamieszcza korespondencję z Logorno (Hiszpania), gdzie dokonano koncentracji legionistów włoskich, którzy walczyli po stronie gen. Franco.

Dziennik informuje, że generalissimus narodowej Hiszpanii zwolnił już legionistów włoskich z przysięgi, dzięki czemu legioniści powrócą niebawem do Neapolu, skąd w grudniu 1936 r. odpłynęli do Hiszpanii.

Wojna nie jest jeszcze skończona — pisze korespondent — ale zwycięstwo gen. Franco jest zapewnione i należy już do historii hiszpańskiej.

Ogólna ilość strat włoskich korespondent określa na 3 tys. zabitych i 8 tys. rannych.

Ks. Prymas Hlond wypowiedział się

za czynnym udziałem w wyborach

W bieżącym tygodniu ustalone zostaną nazwiska kandydatów na posłów. W kołach politycznych wywołał duże wrażenie wywiad z ks. Kardynałem Prymasem Hlondem, który wypowiedział się za czynnym udziałem w wyborach.

Kongres nadzwyczajny Stronnictwa Ludowego zgodnie z wnioskami władz partyjnych wypowiedział się za udziałem w wyborach samorządowych i przeciw udziałowi w wyborach parlamentarnych.

Zapowiedziana mowa przedwyborcza premiera gen. Składkowskiego wygłoszona ma być dopiero w nadchodzącą niedzielę w Kaliszu.

Ostatniej niedzieli odbyło się w całym kraju szereg zgromadzeń przedwyborczych, zorganizowanych przez Obóz Zjednoczenia Narodowego.

Zjazd rodziny Rezerwistów

Przewodnictwo pozostało w rękach p. Berbeckiej

Równocześnie ze zjazdem Związku Rezerwistów odbywały się w Katowicach obrady walnego zjazdu delegatek Rodziny Rezerwistów, które zagaiła przewodnicząca rady głównej Rodz. Rez. p. Zofia Berbecka, powołując prezydium Zjazdowe z przewodniczącą lubelskiej rodziny Rez. p. Janiną Michalewską na czele.

Sprawozdanie z dwuletniej działalności Rodziny Rezerwistów złożyła p. Zofia Berbecka Po dyskusji i wysłuchaniu sprawozdania komisji rewizyjnej zjazd uchwalił absolutorium ustępującej radzie głównej Rodziny Rezerwistów.

Po krótkiej przerwie delegatki wysłuchały interesującego referatu p. sen. Stefanii Kudelskiej na temat przysposobienia kobiet do obrony kraju.

Z kolei zjazd przystąpił do wyborów nowych władz Rodziny Rezerwistów. Na wniosek komisji matki do rady głównej wybrane zostały: przewodniczącą . Zofia Berbecka, członkinie: Irena Budzyńska, Zofia Dąbkowska, Maria Downarowiczowa, Eugenia Kulska, Zofia Malewska, Emilia Mantrufflowa, Maria Nakoniecznikoff Wanda Nesterowiczowa, Jadwiga Ossowska, Maria Piasecka, płk. Aleksandra Zagórska, Stanisława Zielińska.

Po przedyskutowaniu i uchwaleniu szeregu wniosków, walny zjazd delegatek zamknięto.

Niewidzialny wilkołak

okazał się zdrowym parobczakiem

Nieprawdopodobna wprost historia wydarzyła się ostatnio w francuskiej wiosce, Saint Flour. Ludność tej wioski była przekonana, że jest napastowana przez wilkołaka i to z następujących powodów:

Przed rokiem w jednym miejscowym zajeździe zatrzymał się niejaki Bel d'Armand, który był bardzo dobrym gościem. Miał tylko jedną słabość, ciągle mu się zdawało, że towarzyszy mu wielki dog, którego w rzeczywistości nie było. Głaskał go, kazał dla niego przygotować posłanie w swoim pokoju i podawać jedzenie, którego oczywiście nikt nie ruszał.

Wkrótce cała wieś dowiedziała się o dziwactwie gościa i stał się on przedmiotem kpin. Ale przestano kpić z niego i jego niewidocznego psa, gdy pan Armand wyzionął ducha. Pierwszej nocy po jego śmierci z cmentarza dobiegało bowiem przeraźliwe wycie psa. W wiosce zapanowała panika. Wszyscy byli przekonani, że wyje niewidzialny pies nieboszczyka.

Wycie trwało kilka tygodni. Nagle znalazła się pierwsza ofiara wilkołaka. Oto pewnej nocy wpada do zajazdu wdowa Estsagel. Krew ciekła jej z szyji a jej suknia była w strzępach. Opowiedziała, że w drodze ze wsi sasiedniej do domu została napadnięta przez wilkołaka. Nie mogła jednak określić jego wyglądu, ponieważ była ciemna noc.

Zaraz też zgłosiła się druga ofiara. Był to pastuch Octave, który twierdził, że czuł na sobie gorący dech bestii i tylko dzięki natychmiastowej ucieczce zdołał jej ujść.

Po tych wypadkach ludność okoliczną ogarnęło takie przerażenie, że nie wychodzono na roboty w pole. Kobiety barykadowały na noc domy, a dzieciom zakazano bawić się na ulicy.

W końcu sprawą wilkołaka zainteresował się pewien zoolog Chcąc ustalić jak wygląda bestia, ustawił pułapki z gipsem, aby otrzymać odcisk jego łap. Po kilku dniach znaleziono na gipsie odciski, które skazywały, że niewidzialny pies ma łapy podobne do pantery.

Można sobie wyobrazić, jaka panika powstała w okolicy. Ludność w pośpiechu pakowała swój dobytek, chcąc jak najszybciej opuścić napastowaną przez bestię okolicę.

Dopiero wówczas w sprawę tą wmieszały się władze.

Przesłuchano przede wszystkim wdowę Estasel, pierwszą ofiarę wilkołaka.

Wzięta w krzyżowy ogień pytań, kobieta zmieniła zasadniczo swoje zeznania. Oświadczyła, że gdy nocą przechodziła przez las odczuła nagle jakiś ucisk, i że ciernie podrapały jej szyję i podarły suknię.

W toku dochodzeń ustalono ponadto, że pewien dowcipny parobczak nocą zakradał się na cmentarz i tam wył przeraźliwie, aby przestraszyć mieszkańców. Poza tym okazało się, że odciski łap pantery na gipsie były dziełem karczmarza. Posiadał on skórę pantery, do której dla ozdoby były dołączone jej łapy. Zrobił on więc odciski dla kawału.

Dzięki więc energicznemu dochodzeniu władz, znikł nagle z okolicy wilkołak, ludność obudziła się ze swej hipnozy i obecnie życie płynie tam normalnym trybem.

Obciął siostrze dłoń

w czasie rąbania drzewa

Straszny wypadek wydarzył się przy ul. Lindego na Grabówku w Gdyni. 11-letni Roman Kunys rąbał drzewo, które przytrzymywała na pieńku jego młodsza siostra, 7-letnia Zofia.

W pewnej chwili chłopiec tak nieszczęśliwie uderzył siekierą, że zamiast w drzewo trafił siostrę w rękę, odcinając prawie całą prawą dłoń. Dziecko przewieziono karetką Pogotowia Ratunkowego do szpitala SS. Miłosierdzia.

Historyczne mury

odsłonięto w stolicy

W dniu wczorajszym odbyła się na Starym Mieście w Warszawie uroczystość odsłonięcia zrekonstruowanych murów obronnych starej stolicy. Ciągną się one od ulicy Nowomiejskiej do ulicy Podwale.

Prace nad odnowieniem murów trwały przez przeciąg przeszło dwóch lat. Znaczenie wykonanych prac jest olbrzymie. Po między starymi ruderami, zapomniane i zaniedbane mury doczekały się w końcu należytego odnowienia i jako bezcenny zabytek historyczny miasta są one obecnie udostępnione publiczności. Liczne rzesze turystów zagranicznych z podziwem oglądają zabytek z przed setek lat.

Niezależnie od prac rekonstrukcyjnych Zarząd Miejski zwrócił baczną uwagę na zapewnienie wydobytym na światło dzienne murom odpowiedniej oprawy. Wydział Ogrodnictwa przyozdobił mury krzewami, obok nich zaś założono wielki i piękny skwer. Jest to jeszcze o tyle ważne, iż dzielnica Starego Miasta nie posiadała dotychczas żadnego zieleńca.

Inicjatywa Zarządu Miejskiego, który nie szczędząc kosztów zwrócił stolicy bezcenną pamiątkę historyczną, godna jest ze wszechmiar wielkiego uznania (r.).

Zabił swą matkę... z litości!

Niezwykła sprawa przed sądem w Anglii

Wkrótce w Anglii rozpocznie się niezwykły proces, który wywołał wielkie wrażenie w całym kraju. Mianowicie przed sądem w Exter, stanie Norman Smith, który zabił swoją matkę z litości.

W miasteczku Torquay mieszkała pani Alicja Smith, ze swoim synem Normanem. Swego czasu była ona popularną aktorką, która wskutek swej urody i wdzięku podbiła niejedno serce. W końcu wyszła ona za mąż. Jej pożycie małżeńskie nie było szczęśliwe. Pani Alicja rozeszła się z mężem zabierając do siebie synka i znów występowała na deskach scenicznych, aż do chwili gdy zwaliła ją z nóg ciężka i uciążliwa choroba żołądkowa.

W ciągu ostatnich dwunastu lat choroba dawała jej się tak dotkliwie we znaki, że pani Alicja znosiła niesamowite katusze i niejednokrotnie starała pozbawić się życia. Jej syn, pracujący w kancelarii adwokackiej wszelkimi siłami starał się umilić jej życie.

W końcu jej cierpienia były tak silne, że Norman, kochający matkę nad życie, postanowił położyć im kres i zabił ją. Krytycznego dnia udał się z matką na wycieczkę za miasto. Podczas wycieczki pani Smith dostała bardzo silnych bólów głowy. Syn wrócił więc z nią do domu. Pani Alicja udała się do kąpielowego, a Norman obawiając się, aby nie wyrządziła sobie krzywdy podążył tam za nią i w ostatniej chwili wyrwał jej z rąk swoją brzytwę, którą zamierzała przeciąć sobie gardło.

Norman uspokoił matkę i zaprowadził ją do sypialni. Gdy twierdził, że matka uspokoiła się nieco, opuścił jej pokój i udał się do kuchni, aby przygotował posiłek.

Nagle z pokoju matki dobiegł go głuchy łoskot. Przerażony wbiegł do sypialni i oczom jego ukazał się niesamowity widok. Matka leżała na podłodze. Broczyła krwią i uderzała z całych sił głową o podłogę.

Ujrzawszy syna, jęknęła:

— Normanie, zlituj się nade mną! Zabij mnie!

Norman odczuł dla niej niewysłowioną litość, chwycił jakiś ciężki przedmiot i rzucił go matce w głowę z taką siłą, że pękła jej czaszka i natychmiast wyzionęła ducha. Po dokonaniu tego czynu z niezwykłym spokojem obmył zwłoki matki, położył je do łóżka i udał się na posterunek policji, aby zameldować o zbrodni.

Komisarz policji, który znał Normana i wiedział, iż jest on spokojnym, dobrze ułożonym młodzieńcem, był niepomiernie zdziwiony jego zeznaniem i w pierwszej chwili przypuszczał, że Norman postradał zmysły. Ale gdy młodzieniec zapewniał go, że rzeczywiście zabił matkę, komisarz wysłał do jego mieszkania dwóch policjantów, którzy ustalili, że pani Smith została zabita

Normana natychmiast aresztowano i wszczęto dochodzenie. Przy Normanie znaleziono list w którym prosił, aby jego zwłoki, jak i zwłoki jego matki spalono i popiół wrzucono do morza.

Gdy zapytano go co ma oznaczać ten list, Norman oświadczył, że przypuszczał, iż jego matka wkrótce umrze i był zdecydowany w tym wypadku popełnić samobójstwo. Potwierdził to jego przyjaciel, Wilfred Boon, który twierdził że Norman był bardzo przywiązany do matki i serdecznie ją kochał.

W danej chwili dochodzenia dobiegają już końca i Norman wkrótce stanie przed sądem.

Spisz, Orawa i Czadeckie

— oto ziemie, które muszą wrócić do Polski

Porozumienie Polski z Czechosłowacją nie ogranicza się wyłącznie do Zaolzia, ale obejmuje jeszcze następujące obszary, w których ludność polska stanowi większość:

1) Ze Spisza powiaty: starowiejski, kiezmarski, i starolubowelski. Obszar ten rozciąga się u podnóża wschodnich Tatr i na południowym stoku Pienin. Wynosi on ogółem 1500 kilometrów kwadratowych.

2) Z Orawy: północne części powiatów: trzciańskiego i namiestowskiego o obszarze około 750 km. kw.

3) Wschodnia część powiatu czadeckiego o obszarze 150 km. kw.

Łącznie cały ten teren, do którego mamy najzupełniej uzasadnione prawa, ponieważ jest zamieszkały przez Polaków, obejmuje około 2400 km. kwadratowych, a więc jest trzy razy wiekszy od Śląska Zolzańskiego. Jako teren wybitnie górski jest on jednak słabiej zaludniony i liczy tylko 120.000 mieszkańców.

Na powyższych terenach miał się odbyć plebiscyt. Ze strony czechosłowackiej wysunięto w ostatnich czasach różne zastrzeżenia co do plebiscytu, jako przedłużającego stan niepewności i grożącego dalszymi powikłaniami.

Jest więc rzeczą możliwą, że porzuci się zamiar urządzenia plebiscytu na tych obszarach i przeprowadzi się granicę na podstawie ściśle etnograficznych granic.

Polska może się zgodzić na obydwa sposoby, ponieważ nie pragniemy cudzego, żądamy tylko przyłączenia do Polski obszarów czysto polskich i plebiscyt wypadłby ponad wszelką wątpliwość na naszą korzyść.

Sprawa wspomnianych obszarów jest obecnie przedmiotem narad miarodajnych czynników. Już wkrótce mają być nawiązane rokowania z rządem czechosłowackim, który wydelegujе do omówienia tych spraw autonomiczny rząd słowacki.

W ostatnich dniach bawił w Warszawie działacz narodowy z Orawy ks. Ferdynand Machay, obecnie proboszcz jednej z parafii krakowskich. Ks. Machay był przyjęty przez min. Becka, a następnie konferował z innymi przedstawicielami M. S. Z.

W niedzielę podczas swego objazdu Śląska Zaolzańskiego min. Beck odwiedził wojewodę Grażyńskiego. W rozmowie poruszono nie tylko sprawę Śląska Zolzańskiego, ale również zagadnienia Orawy, Spisza i Czadeckiego. Woj. Grażyński zna bowiem te tereny, ponieważ w latach 1919 i 20 brał udział w akcji plebiscytowej, która została przerwana na mocy krzywdzącej Polskę decyzji Rady Ambasadorów.

Dla poparcia akcji Rządu tworzy się Komitet Pomocy dla Spisza, Orawy i Czadeckiego z siedzibą w Krakowie i filią w Katowicach. Również i w najbliższych dniach zostanie utworzony Komitet Pomocy w Warszawie.

Na czele komitetu krakowskiego stanie ks. Machay, który wkrótce po raz drugi przybędzie do Warszawy i wygłosi odczyt, celem spopularyzowania na terenie stolicy idei powrotu do Macierzy ziem Polski, której to idei wybitny ten działacz narodowy poświęcił swoje życie.

Wesoły Kącik

Pętak

Pan Zajączek z obrażoną miną wszedł do kancelarii adwokata.

— Panie mecenasie! — oświadczył — Żona mnie obraziła! Chciałbym przeprowadzić rozwód.

— Czym pana obraziła? — spytał adwokat.

— Powiedziała na mnie „pętaku"!

— No... wie pan... — uśmiechnął się adwokat — To jeszcze nie jet powód do rozwodu...

— Jak to nie?! — oburzył się pan Zajączek — ja, nie pozwolę na siebie mówić „pętak"! Ja zarabiam 400 złotych miesięcznie!

— A o co żonie poszło?

— Czy ja wiem? Nie odezwałem się do niej ani słówkiem! Słowo honoru! Przyszedłem spokojnie do domu i ona do mnie mówi ‚pętaku". Do mnie, który zarabia 400 złotych miesięcznie!!

— Może mi pan powie szczegółowo, jak to było?

— Proszę bardzo. Wróciłem wieczorem do domu. Wchodzę do przedpokoju i widzę, że na wieszaku wisi studencka czapka. Więc już byłem trochę zaciekawiony.

Cichutko otwieram drzwi do pokoju... I co widzę?!

Moja żona siedzi na kanapie z jakimś młodym facetem i się całują. Ale jak się całują?! On się jej po prostu wpił w usta! Nie mogłem patrzeć na takie rzeczy, więc chciałem się cichutko cofnąć się i zamknąć drzwi. Ale w tym momencie żona mnie zauważyła i krzyknęła na cały głos:

— Nie uciekaj „pętaku"!! chodź tu bliżej! Naucz się jak trzeba całować kobietę, żeby miała przyjemność!

Pan mecenas rozumie?! „Pętaku" ona do mnie mówi! Przy zupełnie obcym człowieku! Myślałem, że się spalę ze wstydu!

Adwokat zamyślił się.

— Owszem... — mruknął — To jest powód do rozwodu.

— A widzi pan! — ucieszył się pan Zajączek — Przecież to jest jasne!.. Jak można mówić do męża „pętaku"? W dodatku przy obcym człowieku! Co taki człowiek może sobie o mnie pomyśleć?! Że ja nie zarabiam! A ja mogę przedstawić świadków, że zarabiam 400 złotych miesiecznie! Więc z jakiej racji „pętaku"?!

Nie, panie mecenasie, ja takiej obrazy nie daruję! Stanowczo żądam rozwodu!

Napoleon Sądek

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)

WTOREK DN. 11. X. 1938 R.

6.30 „Kiedy ranne". 6.35 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 7.45 Gimnastyka. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.15 Poematy symfoniczne (płyty). 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 ‚Mam 13 lat' — powieść. 15.15 Skrzynka ogólna. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Wiadomości gospodarcze. 16.15 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych 16.25 Utwory fortepianowe. 17.00 Z życia wielkiej uczonej Marii Skłodowskiej — Curie. 17.15 Duety kompozytorów polskich. 17.30 „Z pieśnią po kraju". 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla robotników. 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.35 Dziennik wieczorny. 21.00 Najpiękniejsze kwartety i kwintety klasyków wiedeńskich. 21 55 Istota czystej sztuki ludowej od czyt. 22.10 Gaetano Donizeti: „La favorita" — opera w skrócie. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 Wiadomości z Polski (w języku obcym).

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Koncert popularny (płyty). 15.00 Zespół Wiesława Wilkosza. 16.00 Koncert solistów. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji 16.50 — 17.10 Kącik solistów. 17.10 Przegląd kulturalny. 17.25 Życie kulturalne stolicy 17.40 Muzyka taneczna (płyty). 19.00 — 21.00 Przerwa. 21.00 „Warszawa w literaturze" 21.15 Wschodnie impresje. 22.15 Muzyka (płyty). 23.00 Georg Gershwin (płyty).

Krwawa niedziela w Palestynie

Ruch między miastami ustał zupełnie

JEROZOLIMA. Niedziela minęła pod znakiem krwawych aktów teroru w całej Palestynie.

W różnych okolicach kraju zginęło 5 osób, w tym 3 Arabów i 2 Żydów. 8 Żydów odniosło rany skutkiem wybuchu miny pod samochodem ciężarowym w pobliżu kolonii Jakow Zirkherm.

W Dzeniu powstańcy arabscy podpalili 40 domów, a pod Lyddą spowodowali katastrofę pociągu towarowego.

Poza tym sygnalizują o napadzie na posterunek policyjny w Dzeniu i na kilkanaście kolonii żydowskich. Pod Jerozolimą rzucono kilka bomb.

Stan podniecenia i niepewności jest tak wielki, że ruch pomiędzy głównymi miastami palestyńskimi ustał niemal zupełnie.

Dzienniki arabskie po dwutygodniowym zawieszeniu ukazały się wczoraj po raz pierwszy.

Syn organisty — złodziejem

okradał skarbonki w kościele

Wielkie wrażenie w Rytlu i w okolicznych miejscowościach wywołała wiadomość o ujęciu młodocianego złodzieja, syna miejscowego organisty, 18-letniego Mariana G., który okradał skarbonki w miejscowym kościele.

Proboszcz ks. Trzciński od dłuższego czasu podejrzewał, że ktoś wykrada pieniądze ze skarbonek w kościele.

Proboszcz chcąc ująć zuchwałego złodziejaszka, polecił dwum parafianom ukryć się w kościele. Rano kościół otworzył syn organisty. Ukryci w kościele mężczyni zauważyli jak przy pomocy wytrycha otwierał skarbonki, wybierając z nich pieniądze. Złodzieja przytrzymano na gorącym uczynku kradzieży.

Na wieść o ujęciu złodzieja zebrała się rada parafialna, która zawiesiła w urzędowniu jego ojca.

65-letni podpalacz

Dzika zemsta za pogróżki dzieci

W zagrodzie Józefa Kopczewskiego we wsi Letniki pod Białymstokiem, wybuchł pożar, który strawił doszczętnie wszystkie zabudowania wraz z inwentarzem.

W toku dochodzeń podejrzenie padło na ojca pogorzelca, 63-letniego Aleksandra Kopczewskiego, którego aresztowano.

Stwierdzono, że Kopczewski czynu tego dokonał z zemsty za to, że dzieci groziły mu wyrzuceniem z domu, ponieważ nie chciał im zapisać gospodarstwa.

Pościg za gangsterem samochodowym

Ujęty złodziej usiłował przekupić policjanta

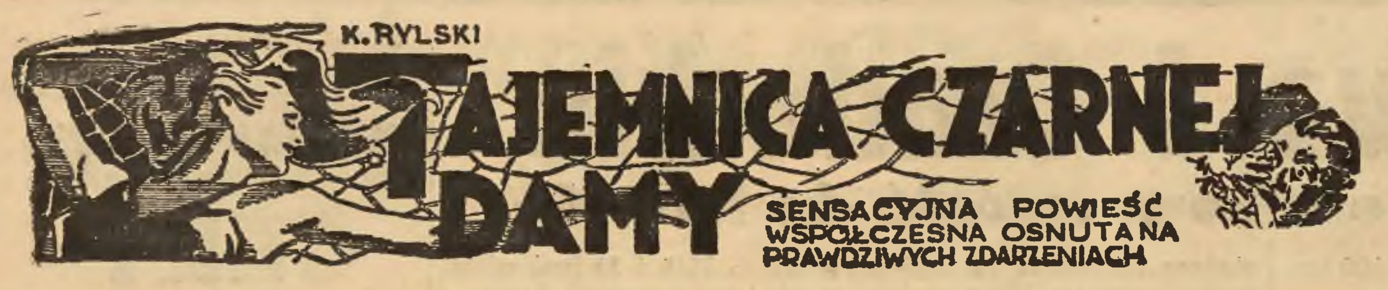
Przed Bankiem Gospodarstwa Krajowego w Warszawie, do taksówki, prowadzonej przez Henryka Szerabskiego, zamieszkałego w Karczewie, wsiadł pasażer, który kazał zawieźć się na Pragę. Po drodze kierowca zatrzymał się przy stacji benzynowej w Al. Zielenieckiej. Gdy wyszedł z samochodu, pasażer szybko przesiadł się na miejsce za kierownicą, wprowadził w ruch motor i odjechał w kierunku Pragi. Szerabski zorientował się w sytuacji i wsiadłszy w drugą taksówkę polecił szeferowi ścigać go.

Skradziona taksówka pomknęła ul. Grochowską do szosy wawerskiej. Przed XVII-tym komisariatem (Grochowska) Szerabski zatrzymał się i wziął dwóch policjantów, którzy wzięli udział w pościgu. Złodziej dojechawszy do ul. Chłopickiego skręcił w nią i tą drogą chciał się dostać w stronę Kawęczyna. Na przejeździe kolejowym zmuszony był zatrzymać się z powodu zamkniętego szlabanu. Porywacz samochodu wyskoczył z wozu i począł uciekać w kierunku lasu. Patrol policyjny w tym momencie nadjechał samochodem wraz z Szerabskim

Jeden z policjantów zatrzymał się przy porzuconej taksówce i wewnątrz wozu na tylnym siedzeniu zastał Michała Wekslera, zam. przy ul. 11-go listopada 10, który był mocno zdenerwowany. Przesłuchany oświadczył, że w Alei Zielenieckiej zatrzymał taksówkę, wsiadł do niej i kazał się odwieźć do domu. Tymczasem ku wielkiemu zdziwieniu jego i przerażeniu kierowca z zawrotną szybkością pojechał w przeciwnym kierunku. Do ostatniej chwili Weksler nie zdawał sobie sprawy w jakim celu został uprowadzony.

Uciekającego gangstera policjant schwytał. Proponował on za zwolnienie 300 zł., które usiłował wręczyć policjantowi. Gangstera okutego w kajdanki przeprowadzono w XVII komisariatu P. P. przy ul. Grochowskiej.

Tu okazało się, że aresztowanym jest Henryk Sadowski, bez stałego miejsca zamieszkania. Legitymował się on fałszywym prawem jazdy, wydanym na nazwisko Zdzisława Wyrzykowskiego. Poszukiwany był on przez policję i sądy do 7-miu spraw za tego rodzaju kradzeże



Seweryn Poradzki, słynny przedsiębiorca budowlany a poza tym znany kobieciarz zapoznaje w Warszawie tajemniczą kobietę, która oczarowała go swą urodą. Milioner zapomina o swej żonie i dzieciach i pozwala wciągnąć się przewrotnej kobiecie do bandy przestępców, działającej pod przykrywką tajemniczego Bractwa Białych. Banda ma na swym sumieniu szereg morderstw, a gdy Poradzki pragnie po niewczasie wycofać się, zostaje przez nich porwany.

Herszt bandy znany architekt inżynier Hetman - Hetmański pragnie zgładzić Poradzkiego — napotyka jednak na opór Ireny, pięknej kobiety, której zadaniem jest właśnie zwabiać szereg mężczyzn do zbrodniczej działalności. Wobec tego Hetmański wyszukał artystę Slawetę, który z wyglądu jest niezwykle podobny do Poradzkiego. Hetmański znał tajemnicę życia Slawety, a mianowicie: morderstwo, które ten popełnił i zataił: wobec tego począł go szantażować, chcąc zmusić go do odegrania roli „Poradzkiego".

Pewnego dnia turyści w górach odnaleźli omdlałego Poradzkiego. Przeniesiono go do sanatorium, a z tamtąd udał się do Warszawy.

Puchała zdołał ustalić ,że Poradzki porozumiewa się z Hetman - Hetmańskim. W myśl jego instrukcyj miała pani Halina wyjechać do Krynicy ale w przeddzień wyjazdu otrzymała list, pisany ręką Poradzkiego: a wysłany trzy dni temu z Hamburga

Poradzka pokazała swemu „mężowi" list, który otrzymała z Hamburga. Slaweta zorientował się w groźbie sytuacji, która powstała i przyznał się, że kiedyś ten list napisał, ale zapewne wrzucono go do skrzynki z opóźnieniem.

Halina Poradzka udała się do Puchały, gdzie stwierdziła że mąż jej wykradł list. Ale gdy Puchała wrócił wraz z nią do domu, stwierdzili, że Poradzkiego już nie ma. Puchała wyjawił wtedy Poradzkiej, że miała do czynienia z oszustem i opracował plan złowienia owego oszusta.

Slaweta skrył się w mieszkaniu Hetmańskiego, któremu opowiedział o wszystkim, co zaszło.

Puchała rozkazał przeprowadzić w mieszkaniu dokładną rewizję aż wreszcie zbliżył się do kasy. Hetmański chciał oprzeć się rozkazowi otwarcia kasy, ale wobec stanowczej postawy inspektora policji — ustąpił.

Puchała wraz z wywiadowcami otoczyli go, oczekując z niecierpliwością otwarcia szafy: znać jest, że inspektor Puchała stracił panowanie nad sobą.

Wywiadowcy są również przekonani, że nareszcie natrafili na miejsce, gdzie ukrył się „Poradzki". Świadczy o tym najlepiej to, że Hetmański tak ociąga się z otworzeniem kasy...

— Czemu to tak długo trwa — niecierpliwi się Puchała — Nie może pan otworzyć?

Hetman-Hetmański nie otwiera. Kilkakrotnie już obrócił tarczę, wsadził klucz i wyjął w chwili, gdy wydawało się, że otwiera kasę...

Ale teraz zaczęła ręka jego drżeć, jak gdyby nie mógł natrafić na właściwą literę...

Po tym długo nie mógł wsadzić stalowego kluczyka.

Obraca nim w prawo i lewo, ale kasa nie otwiera się.

Puchała i wywiadowcy krzyżują wieloznaczące spojrzenie. O, tu nareszcie człowiek natrafił na tajemnicę Hetmańskiego...

— No — zapytał rozdrażniony Puchała — Kiedy wreszcie otworzy pan tę kasę? Proszę mi pokazać kluczyk... W jaki sposób należy kasę otworzyć?

— Nie, nie, nie potrafi pan na pewno — nie przestaje Hetmański majstrować. Bawi go to zdenerwowanie inspektora policji.

— Ale niech pan pozwoli... — upiera się Puchała, sądząc, że „Seweryn Poradzki" leży już martwy w tej kasie... W kasie nie ma przecież żadnego otworu, przez który mógłby oddychać.

— A więc — powiada stanowczym tonem. — Jak widzę, nie ma pan zamiaru otwierać.

— Zdaje się — powiada Hetmański — Że mechanizm zepsuł się, nie będę mógł otworzyć...

Unika wzroku Puchały. A Puchała widzi w tym niezbity dowód, że Hetmański nie chce otworzyć szafy, w której kryje się jego tajemnica.

— Wobec tego sprowadzę specjalistę, który otworzy nam kasę — zawołał rozzłoszczony Puchała.

— Sądzi pan, że nie chcę otworzyć? — odzywa się spokojnie Hetmański, jak gdyby miał zamiar podrażnić się z nim rozmyślnie.

— Oczywiście, że pan nie chce...

— Może się więc panu uda — Hetmański podaje kluczyk inspektorowi.

— A czy tarcza jest dobrze nastawiona?

— Wskazówka powinna padać na literę K... Może źle nastawiłem... Jestem coprawda trochę wzburzony... Ręka drży mi, nie spodziewałem się, że policja może w taki sposób postępować...

— O tym pomówimy później... — odrzekł Puchała, nie odwracając się wcale — a więc panie inżynierze, tarcza jest dobrze nastawiona?

— Tak, trochę jeszcze wprawo... Powtarzam panu, ani na włosek nie powinno być odchylone...

Puchała oświetlił kasę lampką elektryczną, i dodał:

— No, a teraz jest już chyba zupełnie w porządku?

— Tak — odrzekł Hetmański i odsunął się trochę od kasy — Teraz proszę ująć rączkę i otworzyć dwukrotnie...

— W taki sposób?

— Tak, dobrze.

Puchała wypełnił polecenie Hetmańskiego: ujął rączkę, obrócił dwukrotnie kluczyk. Jest niezwykle zdumiony, gdy drzwi kasy ulegają mu i otwierają się bez szmeru.

Puchała krzyknął rozradowany:

— Nareszcie!

Po chwili jednak ustąpiła radość miejsce rozczarowaniu: wszyscy stoją zdumieni, widząc, że kasa jest pusta... Nie znaleźli tego, co szukali...

Inspektor policji zamilkł. Spogląda rozczarowany na swych wywiadowców, nie widzi ironicznego uśmiechu na twarzy Hetmańskiego, za swoimi plecami.

Po chwili odezwał się głosem, pełnym ironii i złości:

— Teraz, moi panowie, możecie jeszcze rozłupać podłogę i rozbić ścianę... Ale to już jest sprawa między panami a gospodarzem domu...

Puchała udaje, że nie słyszy zjadliwych słów inżyniera: wsunął się do kasy i oświetlił lampką każdy kąt. Ale nie zauważył nic podejrzanego. Kasa, jak wszystkie: nie jest jednak rozdzielona, nie ma tam żadnych półek, jest zupełnie pusta jak skrzynia... Tylko na spodzie kasy leży trochę wartościowych papierów, pieniądze i jakieś plany, na których się Puchała wcale nie zna...

Posępny, zły wylazł Puchała z kasy. Spogląda spode łba na Hetmańskiego, jak gdyby miał nadzieję, że jeszcze coś zauważy.

Ale ostatnia jego nadzieja prysła, gdy obejrzał ścianę, na której opiera się kasa. Sądził, że znajdzie tam jakiś otwór. Nic jednak nie zauważył. Nie znać wcale, by kasa była odsuwan z miejsca.

Czyżby się wywiadowca pomylił? — Puchała jest zdumiony — Czemu jednak Hetmański nie chciał odrazu otworzyć kasy? Jeśli jest niewinny, czemu tak drżała jego dłoń, a w oczach jego malował się strach? Czyżby to był strach człowieka, który nigdy nie miał do czynienia z policją? A może to jest wyrafinowany przestępca o stalowych nerwach?

Puchała jest jednak przekonany, że ma przed sobą wyrafinowanego przestępcę, i dlatego właśnie postanowił nie aresztować go. Przeciwnie, pożegna się z nim w taki sposób, by Hetman-Hetmański był przekonany, że go o nic nie podejrzewa. W taki spo- sposób postępował Puchała zawsze, gdy nie złowił przestępcy za rękę...

Trzeba go pozostawić na wolności, a w tym samym czasie otoczyć tak ścisłą „opieką", by złowić go na gorącym uczynku...

Puchała udaje, że nie ma nic więcej do roboty: zwraca się do wywiadowcy Józka tonem wyrzutu:

— Widzę, że się pan naprawdę pomylił!

Wywiadowca, który zarientował się odrazu w tym, co Puchała zamierza uczynić, odrzekł:

— Być może... Przecież jestem tylko człowiekiem... Ale byłem przekonany...

— Jak widać, nie wolno nigdy mieć zupełnej pewności — wtrącił zadowolony Hetmański.

— Tak, właśnie jest — zgodził się Puchała i uścisnął dłoń Hetman - Hetmańskiego. — Bardzo pana przepraszamy, panie inżynierze za te przykrości... Niestety, zostałem wprowadzony w błąd... Niestety, zdarza się to często w naszym zawodzie, przy naszej pracy...

Puchała był niezwykle rad, będąc przekonany, że Hetmański dowierza mu. Nie ocenił jednak siły swego przeciwnika, nie wiedział, że igra z ogniem...

(Dalszy ciąg jutro).

WOJNA SZPIEGÓW

Sensacyjne wspomnienia b. oficera wywiadu francuskiego

24

Z miejsca zdał on sobie sprawę, że mimo odwagi współpracowników Drugiego Oddziału poszczególne akcje nie dadzą żadnego wyniku, że należy przeprowadzić operację zakrojoną na szeroką skalę, aby zniszczyć większość niemieckich gniazd szpiegowskich rozsianych po całym kraju.

Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności udało się nam przeprowadzić częściowo jego plany. Przypadkowo ujęliśmy w Annemasse agenta niemieckiego. Od niego nie mogliśmy się wprawdzie wiele dowiedzieć, bo milczał jak zaklęty. Ale wraz z nim ujęto jeszcze jednego agenta, który był mniej dyskretny i wszystko „wyłożył na stół".

Nazywał się Mąkiewicz i mieszkał w Marsylii. Podawał się za Rosjanina, w rzeczywistości zaś był Niemcem. Z dokumentów jego, które dostarczył mu konsulat niemiecki w Marsylii jeszcze przed wybuchem wojny wynikało, że urodził się w Moskwie.

Nie powierzono mu żadnej specjalnej misji. Miał tylko obserwować ile wojska kolonialnego i cudzoziemskiego przybywa do Marsylii. Poza tym zajmował się on dostarczaniem ludzi i amunicji dla wschodniej armii i musiał baczyć na to wszystko, co się działo w tym wielkim porcie francuskim.

Za to wszystko otrzymywał miesięcznie 3000 franków (należy wziąć pod uwagę że życie było wówczas bardzo tanie i było to bardzo wysokie wynagrodzenie) i 1000 franków na wyposażenie dla swoich informatorów. Poza tym otrzymywał premie za specjalnie ważne wiadomości.

Honorarium otrzymywał za pośrednictwem pewnego domu bankowego, który posiadał filię w Szwajcarii. Instrukcje przychodziły do niego z Paryża w kopertach, na których był wydrukowany jego adres, a on posyłał do Paryża sprawozdania trzy razy w tygodniu. Poza tym w nagłych wypadkach wzywano go do Paryża, aby nawiązać bezpośrednie stosunki z osobistościami zajmującymi wysokie stanowiska.

Należało więc dokładnie poznać osobników w których ręku zbiegały się nici marsylskiej organizacji szpiegowskiej, aby móc za jednym zamachem zlikwidować całkowicie tę bandę.

Z tego względu wysłano mnie do Marsylii. Dano mi przy tym bardzo szerokie pełnomocnictwa, abym nie był skrępowany w ruchach, albowiem w podobnych wypadkach należy posiadać całkowitą swobodę działania, ponieważ każda, najdrobniejsza nawet zwłoka, może popsuć szyki.

W Marsylii, najbardziej ciekawiła mnie dzielnica Endoume, ponieważ spośród podanych mi adresów, najbardziej podejrzany był jegomość, który mieszkał w tej dzielnicy, mianowicie niejaki Copescu, jegomość prawdopodobnie narodowości rumuńskiej, makler zbożowy.

Zajmował on przy ulicy Endoume niewielki lokal na drugim piętrze, gdzie mieściło się jego biuro.

Zacząłem zbierać o nim informacje i ustaliłem, że każdego dnia przyjmuje on cały szereg osobników. Powszechnie przypuszczano, że są to drobniejsi pośrednicy, którzy z jego polecenia odwiedzają restauracje i hotele marsylskie i proponowali kupno artykułów spożywczych.

Ponadto bardzo go chwalono Twierdzono że jest bardzo miły, sympatyczny, grzeczny i uczynny.

Jego urzędniczka, panna Marta, jest ładną, ciemnowłosą, dwudziestoletnią dziewczyną, która mimo swego młodego wieku kieruje faktycznie przedsiębiorstwem. Od czasu do czasu Copescu opuszczał Marsylię na dwa trzy dni rzekomo w sprawach handlowych...

Zdobywszy te informacje, postanowiłem z miejsca przystąpić do dzieła. Musiałem uczynić to jednak bardzo ostrożnie, aby nie wzbudzić podejrzeń u „pośrednika".

Zatelefonowałem więc do niego i umówiłem się na piątą po południu. w jego biurze.

O wyznaczonej mi porze udałem się do jego biura. Drzwi otworzyła mi panna Marta.

— Proszę niech pan spocznie, — oświadczyła wskazując na krzesło — Szef zaraz wróci. Prosił, aby pan zechciał na niego poczekać.

W pokoju nie było nic specjalnie ciekawego. Zwykłe biuro, jak wiele innych, Znajdował się tam telefon, maszyna do pisania i biurko, zawalone papierami.

— Czy nie wie pan,—przerwałem po chwili milczenia — czy pan Copescu nie ma do sprzedaży kilka worków kawy, „Moka"?

— Nie mam pojęcia — odparła Marta — W tej chwili trudno zdobyć dobry towar. Wojna przekręciła wszystko do góry nogami.

— Do licha! — pomyślałem, z niezadowoleniem.

W tej chwili otworzyły się drzwi i do biura wszedł elegancki pan, w którym dzięki otrzymanemu rysopisowi, poznałem Copescu. Był to wysoki, dobrze zbudowany mężczyzna o wschodniej twarzy. Wywierał bardzo miłe wrażenie...

— Że też ten Nikolai zawsze potrafi dobrać odpowiedni personel! — pomyślałem.

Gdybym bowiem nie wiedział, jaki jest jego właściwy zawód, odrazu uzyskał by on moją sympatię.

Copescu zaprosił mnie do sąsiedniego pokoju, swego gabinetu.

— Czym mogę panu służyć? — zapytał.

— Sprowadza mnie do pana dość poważna sprawa — oświadczyłem. — Jestem przedstawicielem grupy poważnych kupców. Wskutek wojny powstało wiele trudności z dowozem towaru, który przychodził dla nas zawsze do Hawru. Ponieważ nasze zapasy szybko topnieją, przybyłem do Marsylii, aby nabyć tutaj to, co jest mi potrzebne.

(Dalszy ciąg jutro).

PAUL BRINGUIER Przedruk wzbroniony

Hollywood raj i piekło kobiet

Ofiara filmu dźwiękowego

W pociągu jadącym do Hollywood autor poznaje parę małżeńską Wilcox Zawiązuje się rozmowa.

3.

W końcu rozmowa utknęła na martwym punkcie. Państwo Wilcox nie mieli mi już nic do powiedzenia. Poza tym twarz pani Wilcox zdradzała, że jest ona zmęczona. Pożegnałem więc ich i wyszedłem na tylny pomost.

Gwałtowny deszcz smagał mnie po twarzy. Minęliśmy już przedmieścia Nowego Jorku. Wokoło panowały egipskie ciemności, z których od czasu do czasu wynurzało się jakieś oświetlone miasteczko i zaraz znikało.

Nagle zdałem sobie sprawę, że nie jestem sam. Rozejrzałem się i stwierdziłem, że nieznajoma w czerwonym płaszczu znajduje się również na tarasie. Siedziała w fotelu nieruchomo.

Zająłem miejsce obok niej. Minęła długa chwila i nikt z nas nie przerywał milczenia. Wyczuwałem tylko, że należy milczeć, że nieznajoma pierwsza się do mnie odezwie. I w końcu rzeczywiście usłyszałem jej głos.

— Pan. podróżuje w towarzystwie Dietrich? — zapytała nie spoglądając na mnie. — Zajmuje się pan filmem?

— Nie — odpowiedziałem szybko i zapytałem z kolei:

— A pani? Pani jedzie do Hollywood.

— A dokąd mam się udać? Pan chyba sobie nie wyobraża, że jestem fermerką z Texas?

— Interesuje panią film?

Tym razem nie odpowiedziała. Również i ja nie przerywałem milczenia.

— Również i ja pana zauważyłam. Pan krążył wokół mnie. Przez chwilę przypuszczałam, że jest pan policjantem, albo członkiem osobistej gwardii Dietrich, która obawia się, iż dokonam na nią zamachu. Dlaczego miałabym to uczynić? Nawet nie czuję do niej nienawiści, nienawidzę tylko jej powodzenia.

WYZNANIE NIEZNAJOMEJ.

Wyczułem, że obecnie nie należy jej przerywać, że wszystko sama mi opowie. Nie zadawałem więc jej zbędnych pytań. Poczęstowałem ją tylko papierosem. Ona zaś, nie odwracając głowy w moją stronę, ciągnęła dalej jednostajnym głosem, jak gdyby recytowała gorzką i drogą lekcję, którą przeżuwała podczas długich bezsennych nocy.

— Było to przed dziesięciu laty. Byłam manikurzystką w wielkim hotelu nowojorskim. Pewnego dnia jeden z klientów przyjrzał mi się uważnie, a następnie zapytał, czy chciałabym robić w filmie. Był to Irving Thalberg, już wówczas jeden z władców Hollywood.

Byłam zachwycona tą propozycją i z miejsca dałam przychylną odpowiedź. Był to jeszcze okres, kiedy od początkujących aktorek żądano, aby miały wyłącznie ładną buzię. Po trzech dniach porzuciłam wszystko, pokłóciłam się z matką i pojechałam do Kalifornii.

Tam zostałam przyjęta z honorami i z miejsca dano mi rolę w wielkim filmie. Wszystko było już prawie gotowe, producenci już obmyślali w jaki sposób mają uczynić moje nazwisko sławne, już się zastanawiali nad sposobem reklamowania mnie. Specjaliści zaczęli opracowywać niezwykłe dzieje mojego życia, aby w odpowiednim sosie podać je publiczności. Wprawdzie nie wiedziano jeszcze czy mam zostać nielegalnym dzieckiem wielkiego męża stanu, czy księcia rosyjskiego. Ale to był nieważny szczegół. Najważniejsze było to, aby uczynić z nieznanej osoby, jaką byłam, niezwykle popularną osobistość. Nawet afisze były już przygotowane.

I na tym się skończyło. Moje nazwisko nie wyszło nigdy poza granice wytwórni. A to z tego względu, że pewnego wieczoru nastąpiła w Hollywood rewolucja: wyświetlono pierwszy film dźwiękowy.

PANIKA W HOLLYWOOD.

Trudno wprost opisać panikę, jaka ogarnęła wytwórców. Za jednym zamachem zerwali z przeszłością i unieważnili wszystkie kontrakty. Rozpoczętych filmów nie dokończono, skończone filmy nie zostały pokazane publiczności, a aktorzy, nawet wielcy, których głos lub wymowa były złe, zostali zmieceni z powierzchni.

Znalazłam się w kategorii tych ostatnich. Podczas pierwszej próby mego głosu na taśmie dźwiękowej, inżynierowie zatykali sobie uszy i zgrzytali zębami. Po miesiącu znalazłam się na bruku nowojorskim, całkowicie przybita na duchu, bez pieniędzy i bez sławy. Moja sława została na zawsze zamknięta w okrągłych metalowych pudłach, a mój talent utrwalony na filmie, którego nikt nigdy nie zobaczy.

I znów zabrałam się do mego starego zajęcia, znów zostałam manikurzystką. Przez dziesięć lat czekałam, trawiona przez rozczarowanie i zawiść. Nie miałam jednak zamiaru rezygnować, nie miałam zamiaru wrócić do moich poprzednich, skromnych marzeń. Przez pewien czas byłam otoczona luksusem i blichtrem, z których nie można się wyleczyć.

Wyrzekłam się wszystkiego, nawet jedzenia, aby tylko móc pracować nad swoją dykcją, aby pod kierunkiem wybitnych specjalistów poprawić jakość mego głosu. Jednocześnie zbierałam cent po cencie, dolar po dolarze, aby zdobyć środki na podróż do Kalifornii. I właśnie obecnie jadę tam, aby po raz drugi spróbować szczęścia.

Zdaję sobie sprawę, że moje szanse są znikome. Jest bardzo prawdopodobne, że za kilka tygodni znów znajdę się przy stoliku manikurzystki i do tego jeszcze biedniejsza i bardziej zrozpaczona. Lecz pragnienie wybicia się jest silniejsze ode mnie i nie mogę mu się oprzeć. Teraz pan rozumie, dlaczego nienawidzę niebywałego powodzenia Dietrich.

Pociąg mknął pełną parą, wiatr opuszczał na nas gryzący, wilgotny dym. Podniosłem się więc i zapytałem:

— Czy pani tutaj pozostaje?

— Nie będę mogła zasnąć. Poza tym nie posiadam tak luksusowej kabiny, jak Dietrich i pan. Mam pryczę we wspólnym wagonie. Nade mną zajął miejsce jakiś tęgi jegomość, który w straszliwy sposób chrapie. Wolę więc zostać tutaj.

Jutro:

„Gdy Marlena miała 10 lat"

Kalendarz dnia

11 Październ.

WTOREK

Macierzyństwa N. P. Marii Firmina i Zenajdy.
Słowiański: Dobromina.
Słońca wsch. 5.52, zach. 16.53.
Księżyca wsch. 17.42 zach. 8.17.

KRONIKA HISTORYCZNA.

1506. Pogrzeb Alesandra Jagiel. w Wilnie.
1779. W bitwie pod Savannak o wolność Ameryki zginął Kazimierz Pułaski, jeden z najwybitniejszych wodzów Konfederacji Barskiej w Ameryce czczony na równi z Waszyngtonem Kościuszką i gen. Lafayelle. Dziń ten obchodzony jest w Ameryce jako święto.
1899. Wybuch powstania Boerów w Afryce przeciw Anglii o wolność Transwaalu.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Na świętego Emila
Babskie lato się przychyla.

Na małej wokandzie...

Kobieta zmienna jest

czyli: „Skutki mezaliansów"

(A. E.) Przed Sądem Grodzkim stanął pan Mirosław Konopik, oskarżony o pobicie żony swej, Gustawy.

— Zawód pański? — spytał sędzia.

— Wynalazca jestem — skłonił się oskarżony.

— Pobił pan żonę, czy tak?

— Owszem skrzywdziłem ją fizycznie, ślipie jej podfonarzywszy, a także samo drugie.

— Za co?

— Za małżeńskie zdrade, proszę sądu wysokiego.

— Nie wiesz pan, że bić nie wolno?

Oskarżony westchnął.

— Wysoka sprawiedliwości! Ja wiem, że bicie zabronięte. Ale ta łachadojda też powinna była wziąć pod rozwagę, że nie zwyczajnego męża posiada, a wynalazcę.

Żeby prostego chłopa za małżonka miała, to ja rozumię, że mogłaby go czasem zdradzić. Ale wynalazca to całkiem insza para butów z cholewami.

Drugie ludzie na stołkach siedzą, kamienic tłuką, przy budowlach robią — a ja nie. Krawat sobie pod szyję zawalcuję, siądę przy oknie — i wynalazki kombinuję.

Moja stara, musi pan sędzia wiedzieć, w miejskiem bazarze jabłka opyla. Znakiem tego powinna męża wynalazcę na rękach nosić, a nie puszczać się z takiem patałachem, jak Romek Siupaj, któren butolog jest z zawodu.

Ale że baby zmienne są, jak to również i Janek Kiepura często gęsto o brenetkach i blondynkach zaiwania, więc też i moja waltornia szczęścia swojego pojąć nie może i za drugiemy lata.

Ja o tem fakcie się dowiedziawszy, chciałem ją obrugać na perłowo ciemnemy słowamy, ale żem człowiek delikatny jako wynalazca...

— A co pan wynalazł? — wtrącił sędzia.

Oskarżony spuścił skromnie oczy.

— Nie lubię się przechwalać...

— Niech pan powie.

— Temczasowo jeszcze nic nie wynalazłem, ale furt myślę nad wynalazkami.

* *

Sąd skazał pana Mirosława na dwa tygodnie aresztu.

Buhaj zabił robotnika

W Rybnie pod Bydgoszczą rozjuszony buchaj stratował robotnika stajennego, Walentego Janeczko.

Mimo natychmiastowej pomocy ze strony robotników, którzy buhaja spętali sznurami, Janeczko doznał tak poważnych obrażeń, że w godzinę po wypadku zmarł.

Tragiczna śmierć chłopca

Na przejeździe pod wsią Wały, pow. lipowski, pociąg jadący z Sierpc do Torunia, wpadł na furmankę, powożoną przez 12-letniego Bolesława Olkowskiego.

Chłopiec odrzucony na kamienie, doznał ciężkich obrażeń i zmarł w szpitalu.

Bratowa kancl. Hitlera

ma do załatwienia „drobną sprawę narodowościową"

Pani Brygida Hitler, żona przyrodniego brata kanclerza niemieckiego, byłego właściciela hotelu w Dublinie a obecnie dyrektora wielkiej restauracji berlińskiej, pragnęła odzyskać obywatelstwo angielskie.

Panna Brygida Dowling i Aloizy Hitler poznali się w Dublinie, pokochali się i pobrali. Idylla ta trwała do roku 1914. Od tego czasu małżonkowie żyją w separacji i w ciągu ostatnich 24 lat pani Brygida nie widziała męża. Mimo to kanclerz Hitler w ubiegłym roku wyraził życzenie ujrzenia swej bratowej i pani Brygida przybyła do Monachium i odwiedziła swego wielkiego szwagra.

Pomimo że pani Brygida była zachwycona swym szwagrem, pomimo, że nie żywi antypatii do ruchu narodowo-socjalistycznego, pomimo że jej syn jest gorliwym zwolennikiem wuja-führera pani Brygida nie ukrywała swojego wrogiego stosunku do Niemiec.

I właśnie z tego powodu pragnęła z powrotem odzyskać obywatelstwo angielskie, które straciła wychodząc za mąż za Niemca. Chcąc je jednak odzyskać musi się rozwieść. Ale pani Brygida jest kobietą religijną, która uważa rozwód za sprzeczny z religią i nie może się na to zdobyć.

Sąsiedzi pani Brygidy Hitler, która mieszka obecnie w północnej dzielnicy Londynu radzą jej aby zwróciła się do swego wielkiego szwagra. Może jej pomoże załatwić tę drobną sprawę narodowościową.

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

Zrozpaczona W. Dziecko Pani nie umrze, jest wprawdzie chore i potrzebna mu opieka i lekarstwa, na którą Panią nie stać, ale zdrowa natura dziecka, mimo warunków nieodpowiednich zwycięży. Nie wolno Pani czekać na grosz, który z łaski da Pani mąż. Samej starać się o pracę jakąkolwiek bądź byleby miała Pani z czego żyć. Żadna uczciwa praca nie hańbi. Równocześnie energicznie zażądać od męża by dał na utrzymanie Pani i dziecka wyznaczoną sumę, w przeciwnym wypadku załatwić to sobie sądownie. Sąd zmusi go do tego. Musi Pani być bardziej energiczna, nie prosić — ale żądać. to co się Jej słusznie należy. Przyjmuje 3—7, Warszawa, Zielna 4/6.

Skruszona Potępiona. W gruncie rzeczy nie jest Pani jeszcze taką złą, jeśli żałuje swoich złych postępków i ma wolę zmienić się na korzyść. Pragnie Pani towarzyszki a raczej powiernicy, która by swoim dobrym przykładem podziałała korzystnie na Panią. Byłoby to doskonałe wyjście z obecnej sytuacji. Gdy przyjdzie chwila, kiedy zechce Pani sobie coś przywłaszczyć, to drugie „ja" powinno zwyciężyć i nie pozwolić na czyn tak ohydny, przejdzie to bowiem w nałóg, z którego trudno już się będzie wydźwignąć i stanie Pani poza nawiasem społeczeństwa. Ażeby właśnie, takie rzeczy nie miały miejsca, musi Pani koniecznie zacząć uczciwie pracować. Nie myśleć o strojach i zabawach, przede wszystkim o tym by stać się człowiekiem i umieć zarobić na chleb codzienny, co w przyszłości stanie się koniecznością.

Samotna H. G. Szczepan, bardzo Panią lubi, ale nie może się zdecydować jeszcze na tak poważny krok jak małżeństwo. Boi się, że nie podoła obowiązkom. Pani mężem nie zostanie. Po staraniach otrzyma Pani pracę dość dobrze płatną.

ŻĄDAMY KOLONII!

Rada Ministrów obradowała w niedzielę

nad zagadnieniami prawnymi, związanymi z przejęciem odzyskanych ziem Śląska Cieszyńskiego — Uchwalono przeszło 70 aktów ustawodawczych

W niedzielę dn. 9 bm. w godzinach popołudniowych odbyło się pod przewodnictwem premiera gen. Sławoja Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów, poświęcone zagadnieniom prawnym, związanym z przejęciem odzyskanych ziem Śląska Cieszyńskiego.

W pierwszym rzędzie przyjęto projekt dekretu Prezydenta Rzplitej o zjednoczeniu odzyskanych ziem Śląska Cieszyńskiego zRzeczypospolitą Polską a następnie projekt dekretu Prezydenta Rzplitej o mocy obowiązującej niektórych aktów ustawodawczych na odzyskane ziemie.

Projekt dekretu o zjednoczeniu odzyskanych ziem Śląska Cieszyńskiego z Rzeczypospolitą Polską brzmi:

Art. 1: Odzyskane ziemie Śląska Cieszyńskiego są nierozdzielną częścią Rzeczypospolitej Polskiej.

Art. 2: Ziemie odzyskane otrzymują wspólny z Rzplitą Polską ustrój konstytucyjny i wspólną organizację władz.

Art. 3: Ziemie odzyskane wchodzą w skład województwa śląskiego. Na ziemie te rozciąga się moc obowiązująca ustawy konstytucyjnej z dnia 15 lipca 1920 r. zawierającej statut organiczny województwa śląskiego. Do czasu przeprowadzenia wyborów, ziemię odzyskane reprezentować będą w sejmie śląskim czterej posłowie powołani przez Prezydenta Rzplitej.

Art. 4: Przepisy obowiązujące dotychczas na ziemiach odzyskanych należy stosować z uwzględnieniem nowego stanu prawnego.

Art. 5: Wykonanie dekretu niniejszego porucza się Prezesowi Rady Ministrów i Ministrom.

Art. 6: Dekret niniejszy wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Projekt dekretu Prezydenta Rzplitej o rozciągnięciu mocy obowiązującej niektórych aktów ustawodawczych na odzyskanie ziemie Śląska Cieszyńskiego rozciąga siedemdziesiąt kilka aktów ustawodawczych wraz z późniejszymi zmianami na odzyskane terytoria.

Przewiduje, że Rada Ministrów może w drodze rozporządzenia wydawać przepisy przejściowe i uwzględniające, związane z rozciągnięciem powyższych aktów ustawodawczych na te ziemie, postanawia, że stosunki i stanowiska prawne osób pozostających w służbie państwa na obszarze odzyskanych ziem Śląska Cieszyńskiego określają przepisy polskie, wreszcie rozciąga na powyższe terytoria właściwość miejscową Sądu Okręgowego w Cieszynie i tworzy Sądy Grodzkie w Boguminie, Frysztacie i Jabłonkowie.

Powstańcy ponieśli straty

w ostatnich walkach

WALENCJA. Lotnictwo rządowe bombardowało ub. nocy koncentrujące się oddziały powstańcze w okolicach Castellon Burriana i Villareal. Sądzą tu, że straty, zadane wojskom powstańczym, zgromadzonym w tej strefie, są znaczne.

Rządowy samolot zwiadowczy przeleciał wczoraj wieczorem nad drogą Sagunt — Walencja zrzucając ulotki propagandowe.

Frontem do Morza!

Angielska misja lotnicza

przybyła w niedzielę do Paryża

PARYŻ. W niedzielę po południu przybyła samolotami z Londynu do Payża misja „Royal Air Force" z szefem sztabu angielskiego lotnictwa Ciril Newall'em na czele, któremu towarzyszy wicemarszałek Douglas i grupa oficerów.

Misja pozostanie we Francji przez tydzień. Program wizyty obejmuje prócz obrad z szefem sztabu lotnictwa gen. Vuillemin i min. lotnictwa Guy La Chambre również zwiedzanie największych fabryk i lotnisk.

Rozpoczynające się teraz obrady zdążać będą do dalszej koordynacji francusko - angielskiej współpracy lotniczej, stosownie do decyzji powziętej pół roku temu.

Ku czci Pułaskiego

uroczystości w Ameryce

NOWY JORK. Zgodnie z proklamacją prezydenta Roosevelta, dzień 11października poświęcony będzie Pułaskiemu. Gubernatorowie poszczególnych stanów wydali ze swej strony odezwy, podkreślające zasługi Kazimierza Pułaskiego dla niepodległości Stanów Zjednoczonych oraz wzywające do wywieszania flag państwowych i organizowania obchodów szkolnych.

Niektóre stany ogłosiły ponadto dzień 13 października jako święto Kościuszki.

W dn. 16 b.m. odbędzie się w Nowym Jorku doroczna wielka defilada Polonii dla upamiętnienia rocznicy zgonu Pułaskiego.

Bilans strat Włochów

w Afryce Wschodniej

RZYM. Urzędowo donoszą, że liczba wojskowych i „czarnych koszul", zmarłych w Afryce Wschodniej od 1 do 30 września r. b. wynosi 65 osób, w tym 6 zmarłych podczas akcyj zwiadowczej i policyjnej, dwie naskutek odniesionych ran, a 53 z powodu choroby lub w służbie. Ogółem straty włoskie w Afryce Wschodniej w czasie od 1 stycznia 1935 do 30 września r. b. wynoszą 4.574.

Liczba robotników włoskich zmarłych na tym obszarze od 1 do 30 września r. b. z powodu wypadków przy pracy i chorób sięga 63-ch, na ogólną liczbę robotników około 42 tysięcy.

—o—

Ogółem w czasie od 1 stycznia 1935 do 30 września roku bież. zmarło tam 2113 robotników, do czego należy dodać 11 zaginionych i to na ogólną liczbę robotników 60.000.

„Najpiękniejszy symbol przyjaźni"

to wizyta królewskiej pary brytyjskiej w Białym Domu

NOW YJORK. Wiadomość o zamierzonej wizycie królewskiej pary brytyjskiej w Kanadzie w roku przyszłym podana została przez prasę nowojorską w formie sensacyjnej. Dzienniki przypuszczają, że król i królowa brytyjscy przybędą do Białego Domu, co byłoby najpiękniejszym symbolem przyjaźni, łączącej oba narody i głębokim wyrazem wdzięczności, jaką żywi Londyn dla prezydenta Roosevelta za jego apel do kanclerza Hitlera.

100 osób odniosło rany

podczas zamieszek ulicznych w Kairze

KAIR. Nahas Pasza i Makram Bey, przewódcy partii Wafd, zostali ranni po powrocie z Aleksandrii. Po południu w czasie rozruchów odniosło rany około 100 osób, a m. in. również i szef policji Russel Pasza.

Do rozruchów doszło w chwili, gdy tłum złożony z ok. 5000 wafdystów, wyległ na plac przed dworcem kolejowym i witał entuzjastycznie b. premiera. Gdy samochód Nahas Paszy ruszył, wafdyści chcieli uformować pochód. Policja usiłowała temu przeszkodzić.

Wywiązała się walka, w czasie której padli ranni. Policja przeprowadziła wiele aresztowań.

Ewakuacja ochotników

z terenu walk w Hiszpanii

LONDYN. Sekretarz Komitetu Nieinterwencji Hemming wyjechał wczoraj do Burgos celem omówienia z tamtejszym rządem kwestii ewakuacji lotników cudzoziemskich.

Dyplomatyczny korespondent „Sudnay Times" pisze, że decyzja rządu włoskiego wycofania z Hiszpanii 10.000 wojsk włoskich będzie musiała być rozważana przez rząd angielski pod kątem widzenia „załatwienia sprawy hiszpańskiej", od której uzależnione jest wejście w życie umowy angielsko - włoskiej.

Żadna decyzja pod tym względem nie została dotychczas przez rząd angielski powzięta.

150 osób zabitych

podczas zbombardowania pociągu przez wodnosamolot powstańczy

BARCELONA. Pociąg pasażerski, jadący do Barcelony, bombardowany był wczoraj koło godz. 18-ej niedaleko San Vicento de Calders.

Jest podobno około 150 zabitych i 300 rannych. Bombardowania dokonał wodnosamolot powstańczy.

Oszczędności w armii czeskiej

PRAGA. Władze naczelne armii czeskiej wydały nadzwyczaj surowe przepisy oszczędnościowe.

Dla ograniczenia wydatków zostali ustanowieni specjalni komisarze oszczędnościowi.

Bombardowanie Barcelony

BARCELONA! Koło północy 10 samolotów powstańczych bombardowało gwałtownie Barcelonę. Urzędowe obliczenia dotychczasowe podają liczbę 10 zabitych i 4-ech rannych, z intensywności jednak bombardowania wnosić można, że liczba ofiar jest większa.

Orkan szalał nad Estonią

TALLIN. Wczoraj nad Narwą przeszedł orkan o niebywałej sile, który wyrządził olbrzymie straty, łamiąc drzewa, słupy telegraficzne i t. d. Burza szalała również w rejonie jeziora Peipus, gdzie 2 rybaków utonęło.

Min. Eden nawołuje do zbrojeń!

LONDYN. Były minister spraw zagranicznych Eden zamieszcza w „Sudnay Times" artykuł, nawołujący do zjednoczenia narodowego celem odparcia niebezpieczeństwa grożącego Anglii.

W tym celu domaga się przeobrażenia izb parlamentarnych na „radę państwa" i jak najśpieszniejszego zrównania zbrojeń angielskich ze zbrojeniami najsilniejszych mocarstw kontynentalnych.

Prem. Chamberlain stracił na wadze 6 klg

LONDYN. „Sudnay Express" donosi, że ciężkie przejścia zewnętrzne ostatnich kilku tygodni kryzysowych odbiły się silnie na zdrowiu Chamberlaina, który stracił na wadze przeszło 6 kg.

Inteligencja a wybory

Okręg stołeczny Warszawa — Miasto Obozu Zjednoczenia Narodowego zorganizował w gmachu Teatru Polskiego wielkie zgromadzenie przedwyborcze wolnych zawodów pod hasłem „Inteligencja polska staje do wyborów". Salę Teatru Polskiego wypełniła doborowa publiczność do ostatniego miejsca. Referaty wygłosili mec. Miedzianowski i płk. Miedziński.

Dzień Rezerwistów w Warszawie

Zastępy rezerwistów maszerowały przed Naczelnym Wodzem

Niedziela upłynęła w Warszawie pod znakiem dorocznego święta armii rezerwowej „Dnia Rezerwisty".

Stolica przybrała odświętny wygląd. Uroczystości rozpoczęły się mszą polową, o godz. 10-ej na Placu Marszałka Piłsudskiego przed zbudowanym tam dużym ołtarzem polowym.

Po nabożeństwie nastąpiło złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza przez władze Związku Rezerwistów.

Z kolei nastąpił uroczysty moment wręczenia przez gen. Jarnuszkiewicza proporców kołom Związku Rezerwistów.

O godz. 12.30 udała się do Pana Marszałka Śmigłego - Rydza delegacja władz związku w osobach gen. Jarnuszkiewicza, dyr. Olszewskiego i wiceprezydenta Ołpińskiego z prośbą, aby Pan Marszałek zechciał przyjąć defiladę oddziału Związku Rezerwistów.

Przy dźwiękach Hymnu Narodowego Pan Marszałek wyszedł na ulicę Klonową, a zgromadzone tłumy wznosiły nieprzerwanie okrzyki na cześć Wodza Naczelnego.

Defiladzie, która się następnie odbyła przyglądał się Naczelny Wódz.

Bezpośrednio po defiladzie na ul. Klonowej odbyła się w sali Rady Miejskiej uroczysta akademia, w czasie której odczytano tekst „Oddania hołdu Wodzom Narodu".

* * *

W Katowicach odbył się walny zjazd rezerwistów, na który przybył p. minister Kościałkowski. P. minister wygłosił dłuższe przemówienie.

* * *

W Poznaniu odbył się wielki apel Polskich Zw. Obrońców Ojczyzny. Na uroczystości przybył p. min. Ulych

Niedziela sportowa

W niedzielę rozegranych zostało 5 meczów piłkarskich o mistrzostwo Ligi z następującymi wynikami:

W Warszawie, Warszawianka pokonała Cracovię 2:0. Bramki uzyskali Święcki z wolnego i Gwoździński z karnego. Drużyna krakowska nie wykorzystała dwóch rzutów karnych.

W Krakowie, miejscowa Wisła zwyciężyła stołeczną Polonię 4:2 (3:1). Bramki dla zwycięzców strzelili Filek II 2, Artur i Łyko z karnego. Dla gości: Odrowąż i Przybysz.

We Lwowie, Pogoń występująca z Matjasem, odniosła szczęśliwe zwycięstwo nad A.K.S.-em z Chorzowa. Jedyną bramkę strzelił Zimmer.

W Hajdukach Ruch rozgromił Ł.K.S. 5:0, uzyskując bramki przez Słotę (2) Mulcherka (2) i Wilimowskiego. Porażka ta zadecydowała ostatecznie o degradacji Ł.K.S.-u.

W Wilnie poznańska Warta pokonała miejscowy zespół Śmigłego 1:0. Bramkę zdobył Szerfke.

•

W drużynowych mistrzostwach bokserskich Warszawy, Polonia wygrała z C.W.S.-em 10:6. PZL zaś wygrał z Okęciem Walkowerem z powodu uchybień natury organizacyjnej. W meczu towarzyskim zwyciężyło Okęcie 10:6.



Było to wiosną 1914 roku. Pewnego dnia Wanda Biernacka obudziwszy się z rana stwierdziła z przerażeniem, że jej męża, Józefa nie ma w domu. Wszczęła energiczne poszukiwania, które nie dały żadnego wyniku. Józef znikł jak kamień w wodzie.

W tym czasie Wanda spotkała swego dawnego adoratora, Jana Siwka, który od czasu jej zamążpójścia unikał jej, chcąc w ten sposób o niej zapomnieć. Ale obecnie gdy ją spotkał, w sercu jego odżyła z dawną siłą miłość do Wandy

Pewnego dnia w prasie pojawiła się wiadomość, że w lesie wawerskim znaleziono zmasakrowane zwłoki nieznanego mężczyzny. Wanda udała się do prosektorium i stwierdziła, że to zwłoki jej męża. W drodze powrotnej z prosektorium zrodziło się w jej umyśle podejrzenie, że Jan jest zabójcą Józefa. Toteż gdy podczas przesłuchania zapytano ją, czy ktoś nie odgrażał się mężowi z jej powodu i czy nie był o nią zazdrosny, Wanda została wytrącona z równowagi tym pytaniem.

To wydało się podejrzane sędziemu śledczemu, który przyparłszy ją do muru, zmusił do podania nazwiska i adresu Jana.

Jana Siwka sprowadzono do urzędu śledczego. Podczas przesłuchania sędzia śledczy nabrał przekonania, że Jan jest zabójcą Józefa Biernackiego i kazał go aresztować.

Józef Biernacki nie został jednak zabity. Zakochał się w młodej Niemce Marcie Schultz i uciekł z nią do Kalisza, gdzie prowadził szczęśliwy i spokojny żywot aż do dnia, w którym stwierdził, że Marta go zdradza. Między kochankami doszło wówczas do awantury, w wyniku której Marta porzuciła go.

Józef postanowił wrócić do Warszawy. Wybuchła jednak wojna i do Kalisza wkroczyli Niemcy, urządzając pogrom i dziesiątkując bezbronną ludność. Józef został aresztowany i zaprowadzony do koszar, gdzie miano go rozstrzelać. Udało mu się jednak uciec i ukryć się w lesie. Tam został ujęty przez dwóch żołnierzy niemieckich, którzy zaprowadzili go do komendantury, oskarżając, że zniewolił dziewczynę, którą w rzeczywistości sami zgwałcili i zadręczyli na śmierć.

Józef powędrował na kilka tygodni do więzienia, skąd wysłano go z grupą polskich robotników sezonowych, którzy wskutek wojny zostali w Niemczech i byli traktowani jak jeńcy na roboty przymusowe do Królewca. W dusznym wagonie Józef znalazł się obok młodego wieśniaka, obaj postanowili uciec. W tym celu wieśniak wyrzucił z wagonu żandarma i droga stała przed nimi otworem. Józef był z tego niezmiernie zadowolony.

Za wszelką bowiem cenę pragnął Józef „odżyć", chciał „zmartwychwstać"; chciał wrócić do swoich i prowadzić dawny tryb życia...

Pragnienie to tak silnie zawładnęło nim obecnie, że nie brał pod uwagę grożącego mu niebezpieczeństwa. Był gotów wyskoczyć z jadącego pociągu, był gotów przekraść się przez front, aby tylko dotrzeć do Warszawy!

— Skaczemy? — zapytał młody wieśniak.

— Tak... Ale poczekajmy jeszcze chwilę. Przed tym jednak musimy się zorientować, gdzie się znajdujemy, możemy bowiem wskoczyć jeszcze w jakieś bagno, lub do rzeki...

Młody wieśniak wciągnął głęboko w płuca powietrze i oświadczył:

— Przejeżdżamy obok pola z kartoflami.

— Czy jesteś tego pewny?

— Jak ci mówię, że to pole obsiane kartoflami, to możesz mi wierzyć...

— No, dobrze... ale na Jezusa, ciszej... obudzisz przecież wszystkich... Skaczesz pierwszy?

— Nie, skacz ty pierwszy...

— Może wyskoczymy jednocześnie? — zaproponował Józef — Uważam, że przez cały czas powinniśmy być razem.

— Nie, nie możemy jednocześnie wyskoczyć, jest to zbyt niebezpieczne... — odparł wieśniak — możemy jeszcze wpaść pod koła wagonu... No nie rób ceregieli i skacz... Gdy obaj znajdziemy się na wolności, gwizdniemy do siebie i w ten sposób odnajdziemy się...

— No dobrze, skaczę pierwszy — pomyślał Józef.

Pociąg jechał bardzo wolno, sapiąc ciężko. Józef zbliżył się do drzwi wagonu i rozpostarłszy ramiona, skoczył w ciemności nocy...

Na kilka sekund stracił przytomność. Gdy w końcu wrócił do siebie, odczuł dotkliwy ból w prawym ramieniu i prawym boku.

Gdy tylko otworzył oczy, pomyślał: czy żyje? Myśli jego były jeszcze przyćmione, nie odzyskał jeszcze pełni świadomości i z tego względu zdawało mu się, że jest w agonii, że jedną nogą znajduje się już na tamtym świecie...

Minęła dłuższa chwila, zanim całkowicie odzyskał świadomość. Ból w ramieniu i boku wzmagał się z minuty na minutę.

Józef odczuł pod sobą rozmiękłą ziemię. Próbował usiąść, ale zaraz opadł z powrotem na ziemię, ponieważ przeszył go straszliwy, nieludzki ból.

W końcu, po wielu wysiłkach udało mu się usiąść. Rozejrzał się wówczas dookoła i stwierdził, że jest pogrążony w otchłani ciemności.

Nagle przypomniał sobie, iż umówił się z wieśniakiem, że mają zwizdnąć na siebie. Przez chwilę nadsłuchiwał, przypuszczając, że wieśniak odezwie się pierwszy. Ale dookoła panowała śmiertelna cisza. Do uszu jego dolatywało tylko przytłumione stukanie kół oddalającego się pociągu, z którego wyskoczył.

W końcu Józef wetknął w usta dwa palce lewej ręki (prawa tak go bolała, że nie mógł nią poruszać) i gwizdnął...

Nikt nie odpowiadał.

— Co to ma znaczyć? Czy nie wyskoczył on z pociągu? Czy w ostatniej chwili zrezygnował z wszystkiego? A może wyskoczył i zabił się? — pomyślał Józef.



Józef zbliżył się do drzwi wagonu i rozpostarłszy ramiona, skoczył w ciemności nocy...

Mimo to jeszcze raz gwizdnął. Ale znów odpowiedziała mu głucha cisza.

Józef poczuł się nie swojo. Czy przez wyskoczenie z pociągu nie pogorszył swojej sytuacji? Znajduje się całkowicie sam na tym pustkowiu, a do tego paraliżuje jego ruchy ten przeklęty ból (czy wyskakując, nie złamał sobie czasem jakiejś kości?) Nie miał grosza przy duszy, a ponadto był głodny jak wilk...

Jeszcze raz gwizdnął i znów nie otrzymał odpowiedzi.

— Wieśniak w ostatniej chwili zrezygnował, albo wyskoczył tak niefortunnie, że dostał się pod koła pociągu — doszedł do wniosku Józef.

Nie miało więc celu dalsze siedzenie na wilgotnej lepkiej ziemi. Wstanie i ruszy przed siebie na poszukiwania jakiegoś osiedla. Przede wszystkim musiał przecież ustalić gdzie się znajduje, powtóre był bardzo głodny, a po trzecie ból dawał mu się dotkliwie we znaki.

Uczynił nadludzki wysiłek, podniósł się i ruszył przed siebie, nie wiedząc dokąd go los zaprowadzi. Miał tylko wrażenie, że pływa w ciemnościach i że musi walczyć z czarnymi falami morza nocy.

— Nie należy jeszcze narzekać na los — pomyślał nagle Józef — Moi najbliżsi uważają mnie wprawdzie za umarłego, ale żyję. Czuję przecież bicie serca czuję przecież bóle, są one wprawdzie nieznośne, ale czuję je i żyję!

A gdybym teraz znajdował się w Warszawie, wziętoby mnie do wojska, wysłano na front i kto wie, czy w danej chwili żyłbym jeszcze.

W ten sposób chciał się pocieszyć, chciał ukoić ból jego znękanej duszy.

Z trudem chodził po gliniastym gruncie. Chwilami zdawało mu się, że buciki przylepiają się mu do ziemi. Bóle powoli ustępowały, a natomiast coraz bardziej doskwierał mu głód.

Nagle w ciemnościach Józef natknął się na drzewo. Stąd wynikało, że znajduje się w lesie.

— Dalej, dalej, nie zatrzymywać się! — popędzał go lęk przed tysiącem niebezpieczeństw, które na niego czyhały...

Nagle w ciemnościach zamigotał płomyk. Józefowi serce zabiło mocniej z radości i natychmiast skierował się w stronę tego płomyka, który z każdą chwilą stawał się większy i większy...

Rozdział piąty

Wanda zapomniałaby już zupełnie o Józefie, gdyby nie przykra sprawa z Janem Siwkiem.

O zmarłych, nawet najdroższych, nie pamięta się długo. Wspomina się ich tylko w rocznicę ich zgonu, lub podczas rozmowy.

Ale Wanda musiała ciągle pamiętać o Józefie, ponieważ często wzywano ją do sędziego śledczego i ustawicznie pytano o to samo: stosunek Jana Siwka do jej zabitego męża.

Jan Siwek ciągle jeszcze siedział w więzieniu. Na podstawie zeznań Wandy i listu, jaki znaleziono u niego, wygotowano przeciwko niemu akt oskarżenia i pewnego dnia listopadowego stanął on przed sądem.

Proces miał się odbyć wprawdzie w październiku. Ponieważ jednak Niemcy zbliżali się do Warszawy i nawet w mieście słyszało się kanonadę, sądy były zamknięte. Ale gdy wojska rosyjskie zmusiły siły niemieckie do cofnięcia się, otworzono znowu sądy i pewnego zimnego dnia listopadowego Jan Siwek blady, wyczerpany, o zapadniętych policzkach i podkrążonych oczach stanął przed sądem.

Sędzia odczytał akt oskarżenia, a następnie zwrócił się do Jana ze stereotypowym pytaniem, czy przyznaje się do winy.

Zamiast odpowiedzi Jan rozpłakał się i poprzez łzy wykrztusił:

— O niczym nie mam pojęcia... Jestem niewinny...

Pierwszym świadkiem była Wanda. Blada, zmieszana i drżąca z podniecenia zbliżyła się do bariery dla świadków.

Sędzia, potężny mężczyzna o siwych bakobrodach i złotych okularach, spojrzał na nią ostro i zapytał:

— Czy zna pani oskarżonego?

— Tak... — odparła cicho Wanda.

— Jak długo pani go zna?

— Cztery lata...

— Czy oskarżony groził pani, gdy wyszła pani za mąż za Józefa Biernackiego?

— Nie... — odparła Wanda drżącym głosem.

— Przecież podczas przesłuchania u sędziego śledczego, powiedziała pani coś innego.

— Nie pamiętam. Byłam wówczas silnie wzburzona. Było to zaraz po tym jak znaleziono zmasakrowane zwłoki mojego męża...

— Ale z listu, który znaleziono u oskarżonego wynika, że groził on pani mężowi, jak i pani... Co pani powie na to? — wpił w nią przenikliwe spojrzenie sędzia.

(Dalszy ciąg jutro).

Młodzież w szponach hazardu
Zlikwidować jaskinię gry przy ul. Focha

Przy ulicy Focha w Kielcach rozsadowiły się wozy z imprezą, nazwaną szumnie „Wesołym miasteczkiem". Pomijając już wartość samej imprezy zwrócić należy uwagę na hazard, jaki kwitnie przy stolikach rozmieszczonych gęsto na placu. Gra idzie na pieniądze.

Młodzież szkolna bierze żywy udział w tych grach hazardowych, przegrywając niekiedy poważniejsze sumy, wybierane od rodziców na książki, zeszyty i t. p.

Na placu widzi się tłumy młodzieży, oblegające stoliki gry. Oczywiście, hazardowa gra ma zgubny wpływ już nietylko na kieszenie małoletnich, ale wypacza ona chaktery młodzieży, budzi chciwość i pcha młodych obywateli w objęcia zgubnego hazardu.

Z prawdziwym zdziwieniem i oburzeniem stwierdzamy, że podobna impreza jest tolerowana na terenie Kielc. Należy natychmiast zabronić gry hazardowej w parku zabaw i dopilnować, aby zakaz ten był przestrzegany.

Kandydaci poselscy
w 24 Okręgu Wyborczym

Dzień 13 października będzie ważnym momentem w akcji wyborczej, bo zamknie falę plotek i domysłów na temat kandydatów poselskich.

Wśród powodzi nazwisk słychać o kilku kandydatach pewnych, co do których czynniki decydujące jak i sfery społeczne wypowiedziały się z uznaniem. Na pierwszym planie są pp. Stanisław Olszewski, wójt gm. Bodzentyn i kpt. Jan Ostachowski, kom. Podokr. Zw. Rez.

Pan Stanisław Olszewski w ciągu pięciu lat swej pracy jako wójt gminy Bodzentyn zaskarbił sobie zaufanie mas ludowych dzięki nieprzeciętnym zaletom umysłu i serca.

Znany jest zresztą w szerokich kołach społeczeństwa na terenie powiatu kieleckiego.

O kpt. Ostachowskim, jako bardzo znanym od lat działaczu ze Zw. Strzeleckiego nie potrzebujemy pisać, ani uzasadniać jego szans wyborczych.

Wierzyć należy, że zgromadzenie wyborcze 13 bm. prowadzone będzie w intencji delegowania do Sejmu kandydatów wyszłych bezpośrednio z terenu i z terenem nierozerwalnie związanych swą dotychczasową działalnością społeczną i zasługami.

Ohydny parkan

Wzdłuż ulicy Ogrodowej i ulicy Focha ciągnie się obskurny parkan, oddzielający ulicę od ogrodu. Parkan ten składa się ze spróchniałych desek, poczerniałych i rozpadających się.

Wygląd tego ogrodzenia jest wprost ohydny i należy dziwić się jak miasto mo że coś podobnego tolerować.

Parkan należy zmienić i zamienić go nowym o estetycznym wyglądzie.

Kina kieleckie:

Czwartek	Geniusz sceny
Palace:	Ten, którego ukochałam
WF. i PW	Kalif Bagdad
Casino:	Marco Polo

Sprawa szpitala miejskiego

Z racji przebudowy szpitala miejskiego zmniejszyła się bardzo poważnie ilość sal chorych, wskutek czego Zarząd zmuszony jest chorych umieszczać nawet na kurytarzu.

Obecnie roboty przy przebudowie wstrzymane zostały dzięki zamierzonej instalacji centralnego ogrzewania. Przerwa ta jest bardzo niepożądana, gdyż na tem cierpi przedewszystkiem porządek w szpitalu, oraz chorzy, którzy są narażeni na wiele niewygód w leczeniu.

Dlatego też Zarząd miasta winien dołożyć wszelkich starań, by szpital w roku bieżącym był skończony choć w połowie. Należy również spowodować, by roboty wodociągowo-kanalizacyjne na ul. św. Aleksandra były jak najrychlej ukończone, gdyż obecny dojazd do szpitala, drogami okrężnemi i wyboistemi nie przyczynia się do zdrowia nietylko chorych, lecz nawet i zdrowych ludzi.

Ze sportu

KS. „Kostka" - KS. Pińczów 8:1 (6:1)

W Kielcach bawiła drużyna piłkarska i koszykówki K. S. przy Gimn. pińczowskim rozgrywając dwa mecze z KS. „Kostka" (Kielce).

W piłce nożnej wysokie i zasłużone zwycięstwo odzyskała drużyna kielecka 8:1 (6:1) dla której bramki zdobyli: Nowak 4, Florczyk 2, Widuliński i Król dla gości Białkiewicz.

Sędzia p. Górski.

W koszykówce zwycięstwo odniosła drużyna z Pińczowa 24:19 (18:12). ZS

S. K. S. — KS. „Rejak" 3:1 (2:0)

Międzyszkolne zawody piłki nożnej, pomiędzy „Szkolnym Kołem Sportowym" (Gimn. Kupieckie) a KS. „Rejak" (Gimn. Żeromskiego) rozegrane na boisku WKS-u zakończono zasłużonym zwycięstwem młodej drużyny SKS-u w stosunku 3:1 do przerwy (2:0).

Bramki zdobyli: Górecki 2, i Fornal dla SKS., oraz Stawiński dla „Rejaka".

Sędziował p. Ziętal z „Ludwikowa".

Drobne ogłoszenia

Jest 5 (pięć) DZIAŁEK DO SPRZEDANIA po 900 metrów kwadratowych, przy ul. Czarnowskiej. Wiadomość: Kielce, ul. Czarnowska Nr 16 — L. Choińska.

Akwizytorzy ogłoszeniowi poszukiwani. Osobiste zgłoszenie w Administracji.

Złodziej w mieszkaniu

Janik Teresa (Kielce, Hoża 17), udała się do kościoła, a mąż jej w tym czasie poszedł na zebranie kolejarzy. Janikowa zamknęła drzwi na klucz, zabierając klucz ze sobą. Około godz. 19, gdy wracała do domu, z odległości kilku metrów zauważyła, że w mieszkaniu zapalone jest światło, a gdy się zbliżyła już do mieszkania jakiś nieznany jej osobnik wyskoczył z mieszkania i zasłaniając sobie twarz zbiegł.

Janikowa w mieszkaniu stwierdziła, że sprawca otworzył szafę, która była zamknięta na klucz, wyrzucił bieliznę na podłogę i zabrał około 1800 zł.

V. O. dla juniorów „Granatu"

Ze względu na niestawienie się na boisko drużyny juniorów Wojskowego Klubu Sportowego, juniorzy „Granatu" zainkasowali automatycznie 2 punkty valkowerem.

KS. „Granat" — KSZS. 3:1 (1:1)

W niedzielę na boisku Wojskowego Klubu Sportowego odbył się mecz piłki nożnej o mistrzostwo kl. „A" Podokręgu Kieleckiego pomiędzy miejscowym KS. „Granat", a miechowskim Klubem Sportowym Zw. Strzeleckiego.

Mecz zakończono o 10 minut wcześniej przy stanie 3:1 na korzyść kielczan, ze względu na zapadające ciemności.

Goale strzelili: Lewiński, Kwiecień i Schmidt dla „Granatu" i Kisiel dla KSZS. Zawody prowadził p. Trzaska.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. 1-sza 50 gr. za tekstem str. VIII 40 gr., Ogłoszenia drobne 10 gr. za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo. Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja Kielce, ul. Żytnia 8. Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.